Nr. 427. We Lwowie, poniedziałek dnia 14 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Cesarz we Lwowie.

Wśród dzisiejszych stosunków politycznych, jakie zapanowały w obu połowach monarchji austro-węgierskiej, nie będziemy może dalekimi od przesady, jeżeli wyrazimy przekonanie, że cztery godziny, które sędziwy monarcha Franciszek Józef spędził wczoraj we Lwowie, mogły być dlań krótką chwilą prawdziwego wytchnienia wśród społeczeństwa, z którem odczuwa i rozumie się od tak dawna, a tak dobrze i szczerze!

Zachwyt, i zapał, i przywiązanie, i ufność, i wdzięczność, i miłość, i takt dojrzałego społeczeństwa wyszły naprzeciw umiłowanego władcy, który nawzajem ze szczerością i zaufaniem stał pomiędzy nami. Nie wiemy, czyli jest monarcha, który tyle spotyka przywiązania i wdzięczności w społeczeństwie, jak sędziwy cesarz Franciszek Józef wśród Polaków w Galicji bez różnicy stronnictw i poglądów.

Toż poranek wczorajszy był, jakby wymianą wzajemnej miłości i poszanowania, w którem nietylko stolica, ale i kraj cały uczestniczyły, ażeby raz jeszcze stwierdzić ten dobry, a godny stosunek, jaki z monarchą Franciszkiem Józefem łączy uczucia i wiarę polityczną mieszkańców tej dzielnicy polskiej.

Wygląd miasta.

Prastary gród nasz przystroił się na przyjęcie monarchy bardzo wspaniale i świątecznie. Tysiące i tysiące płynących z wiatrem chorągwi i chorągiewek, jakiemi ozdobiono maszty i domy, w połączeniu z żywemi barwami wywieszonych z okien i balkonów dywanów, draperji i girland, sprawiały przy jasnem oświetleniu słonecznem wrażenie wspaniałe. Niektóre ulice, np. Trzeciego Maja, do tego stopnia wypełniały barwne ozdoby, że literalnie. widok tych barwnych ozdób ćmił oczy.

Wyliczyć stroje domów i ozdoby, nie sposób, gdyż na drodze, którą cesarz przejeżdżał, ani jednego nie było domu, z któregoby bodaj kilka nie zwisało chorągwi. Prym w przystrojeniu swych gmachów, wiodły banki: Hipoteczny, Tow. kredytowe ziemskie, zaliczkowy, dla handlu i przemysłu itd. Niemniej pięknie, a może i wspanialej jeszcze przystroił się fronton Hotelu George'a, domu Schellenbergów przy ul. Czarnieckiego, dom hr. Borkowskich, Parnesów, gmach korpuśnej komendy przy pl. Bernardyńskim, Hotele: Europejski i Francuski, kamienica Stroynowskich itd. itd. Gmach sejmowy tonął w morzu barw i zieleni. Ubranych również mnóstwo wystaw sklepowych, wśród których prym wiedzie sklep ogrodniczy Starków przy pl. Marjackim, który cały prawie front kamienicy na wysokości I-go piętra ustroili żywemi palmami w doniczkach i olbrzymich rozmiarów bukietami z żywego kwiecia.

Pięknie udekorowany aksamitnemi draperjami był również sklep p. Dzikowskiego niemniej sklepy: Wolińskiego, Ditmara, Musiałowicza, Heilmana i Kohna przy placu Marjackim i wiele, wiele innych. Zgoła oryginalnie, przystrojony był parkan obok fabryki Brandstädtera przy ulicy Szeptyckich. Oto po wewnętrznej jego stronie urządzono trybuny na których mieściły się robotnice tej fabryki w jasnych sukienkach z barwnemi chorągiewkami w ręku, któremi witały przejeżdżającego monarchę.

Hen, daleko na krańcu miasta prawie, na placu Solarni, ubrał znowu p. Nowożeniuk sklep swój setką małych chorągiewek, o kilkadziesiąt kroków dalej znowu, balkon jednego z Towarzystw kolejarzy ugina się pod ciężarem flag i ozdób, wszędzie gdzie wzrok rzucić tylko, pstrokacizna przewijających się w powietrzu barw chwytała za oczy.

Mnóstwo balkonów przyozdobionych ces. portretami, polskimi orłami, Pogoniami; na wystawach sklepowych monarsze biusty. Festony z zielonych liści plączą się wszędzie i krzyżują, woń świeżeń jedliny rozchodzi się w powietrzu. Ze szczytów wież, z dachów domów, z balkonów, z masztów, fruwają ciągle przez drogę całą flagi, flagi i flagi, o barwach narodowych, krajowych, miejskich, państwowych. Na masztach herby, festony, sznury o złoconych kulach. w powietrzu szum flag, gra tysięcy kolorów, tysięcy kształtów, a na ulicach tłum tysięczny, stutysięczny!

Ubrane były w mieście nie tylko ulice, któremi przejeżdżał cesarz, przeciwnie, całe miasto, jakkolwiek nie w tym samym stopniu, przybrało się odświętnie i hen daleko, aż pod rogatkami, spotykało jeszcze oko fruwające nad okapami skromnych parterowych domków barwiste flagi

Szpaler.

Od samego prawie wschodu słońca panował wczoraj po ulicach ruch niezwykły i wzmagał się z każdym kwadransem. O godzinie 7 pojawili się członkowie obywatelskiej straży i wnet napływać poczęły ze wszech stron procesje bractw parafjalnych, cechy, korporacje, wreszcie młodzież szkolna wiedziona przez swych nauczycieli Poza tem, tysiączne tłumy na całej przestrzeni od dworca po namiestnictwo, szczelnie wypełniały ulice. Przed samym gmachem namiestnictwa, stanęło ze swą muzyką na prawem skrzydle i sztandarem, 160 umundurowanych członków lwowskiego korpusu weteranów ze swym naczelnikiem p. Sędzimirem, dalej w kierunku pl. Bernardyńskiego uczniowie szkoły św. Mikołaja z Pasiek, procesje parafij św. Antoniego i św. Piotra i Pawła, parafja gr. orjentalna, i św. Mikołaja, dalej szkoły św. Antoniego, Zimorowicza, gimnazjum V., szkoła realna, procesje parafij OO. Bernardynów, Franciszkanów, Karmelitów, w końcu poważny zastęp członków „Gwiazdy.“

Na placu Bernardyńskim znowu w szpalerach setki młodzieży ze szkół Staszica, Elżbiety i ruskiego gimnazjum. Tu także ustawiły się procesje z Wołoskiej cerkwi i cerkwi OO. Bazyljanów. Za nimi tworzą szpaler uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa i tegoż łyczakowskiej filji, dalej szkoła Mickiewicza, ewangelicka, seminarjum żeńskie ze swym sztandarem i znowu parafja św. Mikołaja. Na placu Marjackim miejski zakład sierót, szkoły Piramowicza i Tańskiej, gimnazjum niemieckie i procesje z kościoła parafialnego P. M. Śnieżnej i kościółka św. Jana, następnie wzdłuż ulicy Karola Ludwika dzieci z ruskiej szkoły ludowej, ze szkoły Bernsteina i wychowańcy żydowskiego zakładu sierót, dalej szkoła im. Kościuszki, św. Zofji, żydowska z ulicy św. Stanisława, dalej na rogu, naprzeciw gmachu Kasy oszczędności procesja bractw z kościoła OO. jezuitów, parafji św. Marcina i słuchacze akademji handlowej.

W ulicy Jagiellońskiej, gdzie ścisk największy, stanęły w szpalerze szkoły św. Marcina, Issakowicza, parafja św. Parascewji i procesja z cerkwi św. Mikołaja, dalej u wylotu ul. Rejtana członkowie towarzystwa „Nadzieja“ w komplecie, zaś na ul. 3-go Maja panienki ze szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Jadwigi, seminarjum żeńskiego i liceum panny Dittner. Na ul. Marszałkowskiej tworzy znowu szpaler sama tylko straż obywatelska od rogu natomiast ul. Mickiewicza aż hen w górę do pl. św. Jura znowu tysiące dzieci utrzymuje szpaler. Zamyka ulicę od placu Smolki parafja św. Anny, na rogu zaś samym ze swym sztandarem stoją dziewczątka ze szkoły św. Anny i Czackiego, po drugiej stronie ulicy chłopcy.

Na placu św. Jura, uczniowie IV. gimnazjum i szkoły realnej, żeńska szkoła im. Kościuszki i świętojurskie bractwa. Obok samej bramy św. Jura, stoją w długim szeregu woźni sądowi i dozorcy więźni w odświętnych mundurach. Ulicę Szeptyckich, znowu zajmuje młodzież ze szkół Konarskiego, Sienkiewicza i św. Marji Magdaleny, procesja parafji św. Marji Magdaleny i św. Łazarza. W ulicy Leona Sapiehy tworzą szpaler żydzi, dwa kahały zaś stanęły u zbiegu ulic Leona Sapiehy i Gródeckiej. Każdy kahał, tak żydów ortodoksów, jak i postępowych, przybył tu z torą niesioną pod baldachimem. Za kahałami w ulicy Gródeckiej i w miejscu, gdzie ta krzyżuje się z ulicami „Na błonie“ i Działyńskich, utrzymuje porządek „Skała“, oraz 100 niemundurowanych członków korpusu weteranów. Od rogatki na kolejowej ulicy dojazdowej, pilnują szpaleru sami tylko kolejarze, robotnicy warstatowi i kolejowa służba. — W olbrzymiem rondzie w końcu, tuż przed wyjściem z dworca znowu straż obywatelska wstrzymuje napór tysięcznych tłumów.

A tłumy te, nieprzejrzane, niezliczone cisnęły się po obu bokach czterokilometrowego szpaleru od namiestnictwa po dworzec tak licznie, że straż obywatelska w niektórych miejscach formalną z niemi musiała toczyć walkę, by na ulicy zostało miejsce dla cesarskiego powozu. Szczególnie ciężkie zadanie miała straż na rogu ul. Jagiellońskiej i u zbiegu ulic Gródeckiej i Leona Sapiehy obok miejsca, w którem stały kahały z torami. Place śródmieścia do tego stopnia wypełnione były publicznością, że absolutnie przedostać się przez nie nie było można. Przed namiestnictwem znowu na wałach gubernatorskich, morze głów ludzkich jak daleko sięgało oko. Na wszelki wypadek, dla wzmocnienia straży obywatelskie, gdyby ta naporu tłumu powstrzymać nie była w stanie, ustawiono na pl. Halickim i Bernardyńskim w rezerwie kilkuset żołnierzy nb. bez karabinów, obeszło się jednak bez ich interwencji.

Na dworcu kolei.

Trzeba było niemałej pomysłowości, ażeby z tymczasowych, drewnianych werand i tuneli, tkwiących w budującym się gmachu dworca kolejowego, uczynić wcale gustowny przybytek na przyjęcie dostojnego gościa. Tak jednak było. Szczyt peronu ozdobiono festonami świerkowymi, które łą-

czyły się na słupach tarczami, skombinowanemi z kolejowych tarcz sygnałowych. Tutaj długim rzędem stała umundurowana służba kolejowa, tworząc kordon. Nad wejściem do poczekalni urządzono z purpurowej materji rodzaj baldachimu.

Tutaj po obu stronach ustawili się dygnitarze, oczekujący przybycia cesarza, a to: namiestnik hr. A. Potocki w stroju urzędowym, obok niego we wspaniałym kontuszu i delji, z wstęgą orderu Leopolda, marszałek kraju, hr. Stanisław Badeni, oraz w równie pięknym i bogatym stroju narodowym prezydent miasta, dr. Godzimir Małachowski. Generalicja jawiła się pod przewodem komendanta placu, jenerała-majora Pomiankowskiego. Po prawej stronie od wejścia ustawiła się kompanja honorowa 15 p. p. z kapelą wojskową.

O godzinie 9 m. 26 dano sygnał, że pociąg dworski wjeżdża na stację. Tysiące ludzi, zgromadzonych na peronie przebiegł szmer, jakby szelest wiatru, głowy się odsłoniły, a kapela wojskowa zagrała hymn ludowy. Tony orkiestry mieszały się z grzmiącymi okrzykami: „niech żyje!"

Pociąg, prowadzony przez dyrektora, radcę dworu Wierzbickiego w towarzystwie szefów departamentów: Gassnera, Bartmańskiego i Müllera, zatrzymał się przed poczekalnią dworską. Franciszek Józef wysiadł z wagonu i szedł wśród ogłuszających okrzyków zapału. Monarcha, mimo białych, jak mleko włosów i zarostu twarzy, wygląda rumiano i zdrowo. Jasne, niebieskie oczy spoglądały dobrotliwie, na ustach igrał uśmiech łaskawości. Krokiem zawsze lekkim i sprężystym zbliżył się do dygnitarzy, powitał nad wyraz uprzejmie pp. namiestnika i marszałka krajowego, a następnie zwrócił się do prezydenta miasta, z takiemi słowy: „Bardzo mnie cieszy, że znowu mogę odwiedzić Lwów, a tylko przykro mi, że tym razem muszę odwiedziny moje ograniczyć na czas tak bardzo krótki".

P. prezydent odpowiedział: „Wierna Waszej Cesarskiej Mości ludność Lwowa czuje się nad wszelki wyraz szczęśliwą, że może przynajmniej przez krótką chwilę oglądać W. C. Mość. Toż najuniżeniej dziękuje za tę łaskę."

Potem zwrócił się cesarz do oczekującej go generalicji i odbył przegląd kompanji honorowej, a przeszedłszy przez poczekalnię i westybul, wsiadł do powozu. Dokoła placu za dworcem, otoczonego lasem masztów, połączonych girlandami zieleni i szumiących powiewem flag o barwach państwa, rodziny Habsburgów i kraju — stały nowe tysiące publiczności które na widok monarchy podniosły okrzyk: „Niech żyje!" a okzyk ten grzmiał już nieustannie przez całą drogę.

Korowód pojazdów rozpoczynał powóz naczelnika straży obywatelskiej, radnego p. E. Riedla, który jechał we wspaniałym stroju narodowym i szarfą na piersiach. Za nim jechał prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski. P. prezydent wznowił przy tej okazji starodawny zwyczaj polskich dygnitarzy, którzy zwykli byli mieć na koźle okazałego pajuka. Siedział więc na koźle woźnica, ubrany w modny frak z wypustkami o barwach miejskich, a obok dziarski, młody pajuk w konfederatce i w kostjumie również o barwach miasta. Kostjum ten obmyślano wiernie wedle dawnych wzorów i rysunków, zachowanych w archiwum miejskiem. Powóz rwały dzielne duże kasztany, przybrane we wstęgi o barwach stolicy.

Cesarz jechał w powozie dworskim, mając po lewej stronie namiestnika, hr. Potockiego. Na entuzjastyczne okrzyki tłumów odpowiadał uprzejmym ukłonem wojskowym i uśmiechem, dobroci pełnym.

Za cesarskim powozem jechał pojazd, wiozący dwóch adjutantów, dalej jechał marszałek kraju, a korowód zamykały powozy świty cesarskiej.

U wylotu alei dojazdowej, przy ul. Grodeckiej, jako u granicy miasta, pełni obaj wiceprezydenci miasta, pp. Michalski i Ciuchciński (również we wspaniałych strojach narodowych) i przyłączyli się do korowodu, jadąc przez miasto w osobnym powozie przed prezydentem miasta.

Wśród niemilknącego odgłosu dzwonów wszystkich świątyń miasta i ciągłych okrzyków: „Niech żyje", pojazdy przejechały wolnym kłusem część ujic Grodeckiej i Leona Sapiehy i przez ulicę Szeptyckich znalazły się na placu św. Jura, przed metropolitalną świątynią grecko-katolicką,

W cerkwi św. Jura.

Cała historja drobnych ambicyj łączy się z odwiedzinami monarchy w cerkwi św. Jura, gdzie, wedle pierwotnego programu, cesarz nie miał się zatrzymywać. Kierownikom partji ukraińskiej wydawało się koniecznem, ażeby monarcha przyjął na osobnej audjencji przedstawicieli narodowości ruskiej i w tym kierunku czynili też bardzo usilne starania. Nie mogły się one ziścić poprostu z powodu charakteru demonstancyjnego, a sprzeciwiającego się zasadniczemu pojęciu kraju i jego reprezentacji. Posłuchania prywatne były wykluczone, a o „narodowościowych", czy to wyłącznie polskich czy ruskich, niemieckich lub żydowskich, oczywiście nie mogło być mowy. Reprezentacja sejmu, dopuszczona do cesarza, była sama przez się przedstawicielstwem całego kraju i jego narodowych żywiołów.

Z innego atoli stanowiska wyszedł ks. metropolita Szeptycki. Monarcha w drodze do miasta, miał przejeżdżać obok metropolitalnej świątyni wyznawców grecko-katolickich, którzy w kraju przedstawiają poważną liczbę. Ponieważ w programie pobytu, zamieszczono mszę św. w metropolitalnym kościele rzymsko-katolickim, przeto ks. metropolita ruski poczynił osobiste starania w Wiedniu, aby monarcha odwiedził także metropolję grecko-katolicką. Starania te miały tendencję czysto wyznaniową i oczywiście, osiągnęły skutek tak samo, jak niewątpliwie przychylonoby się do prośby, gdyby trzeci metropolita, ks. Teodorowicz, arcybiskup ormiańsko-katolicki, o to samo był prosił.

Toż odwiedziny monarchy i przyjęcie go u św. Jura miały cechę nawskróś i jedynie kościelną i wyznaniową. Przed bramą wjazdową i na dziedzińcu cerkwi zgromadziły się wyłącznie bractwa, a to: św. Jura. św. Piotra, cerkwi wołoskiej, św. Pawła, oraz OO. Bazyljanie. Była również rękodzielnicza „Zorja" i Stauropigja, oraz chór śpiewacki, istniejący przy Towarzystwie „Sokił" (jednak nie w charakterze „Sokiła", gdyż w strojach cywilnych). Nie było natomiast żadnej reprezentacji politycznej lub narodowej.

Na schodach, u wejścia do świątyni, oczekiwał ks. metropolita Szeptycki w towarzystwie biskupa przemyskiego, ks. Czechowicza, mitratów, księży: Faciewicza, Bieleckiego, Turkiewicza, Wołoszyńskiego i członków wszystkich trzech kapituł gr.-kat. z Galicji. Dziedziniec zapełniali członkowie bractw płci obojga z chorągwiami.

Zaturkotało... Słychać okrzyki. Wtacza się pojazd naczelnika straży honorowej i przemyka przed terasą świątyni. Za nim powóz prezydenta miasta. Dzielne rumaki, z rozwartemi chrapami, mkną pod górę galopem i stają przed terasą, jak wryte. Jednym skokiem wysiada z pojazdu prezydent i odrzuciwszy energicznym ruchem wyloty kontusza, staje na stopniach terasy. W parę sekund później zatrzymuje się powóz cesarski. Gdy monarcha wstępował na stopnie terasy, pierwszy, jako gospodarz miasta, powitał go prezydent głębokim ukłonem. Następnie przemawia doń ks. metropolita, ale tak cicho, że zgoła głosu nie słychać. To też treść przemówienia zamieścimy dopiero po otrzymaniu jej ze sfer interesowanych. Cesarz odpowiedział krótko, dziękując za powitanie i wszedł razem z ks. metropolitą do świątyni pod baldachimem, który nieśli pp.: Barwiński, Glidżuk, Szuchiewicz i ks. Liskowacki. Chór „Sokiła" śpiewał hymn: „Sej deń". — W świątyni monarcha zajął miejsce tronowe i stojąc, wysłuchał krótkiej „ektenji", która trwała przez trzy minuty. Na chórze śpiewali wychowankowie bursy stauropigjańskiej, którzy przy wyjściu cesarza z cerkwi zaintonowali hymn ludowy.

W katedrze łacińskiej.

Wyszedłszy z cerkwi św Jura, żegnany okrzykami, wsiadł cesarz do powozu z namiestnikiem i konie ruszyły dalej. Przez całą drogę, tłumy publiczności, które stały szpalerem wzdłuż ulic, witały monarchę entuzjastycznymi okrzykami, który salutując dziękował za nie.

U portalu katedry oczekiwał monarchę ks arcybiskup Bilczewski w stroju pontyfikalnym, w otoczeniu kapituły i duchowieństwa. Gdy cesarz wszedł do nawy, ks. arcybiskup podał mu święconą wodę, poczem cesarz poprzedzany przez duchowieństwo, pod baldachimem, wszedł do presbiterjum, gdzie wstąpił na bogato dekorowany tron. Gdy szedł ustawione szeregiem dziewczątka w bieli ze szkół miejskich sypały monarsze pod nogi kwiaty. Baldachim nieśli przybrani we wspaniałe stroje polskie radni miejscy: Bieniecki, Ciechulski, Jasiński, Markiewicz, Mikuliński i Sklepiński.

Cichę mszę św. odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, w otoczeniu duchowieństwa. Cesarz do „Offertorium" słuchał mszy św. stojąc, od „Offertorium" aż do komunji św. ukląkł na klęczniku i ukrywszy twarz w dłoni modlił się gorąco. Ks. kanonik książe Adam Sapieha, podał cesarzowi ewangelję i pacyfikał do pocałowania. Podczas mszy św. na chórze śpiewał chór mięszany „Lutni". Po mszy św. chór odśpiewał hymn ludowy, poczem cesarz opuścił kościół i siadłszy z namiestnikiem do powozu, pojechał do gmachu namiestnictwa.

W katedrze, do której wstęp dozwolony był tylko za biletami, oprócz licznie zebranej publiczności, byli zgromadzeni reprezentanci wszystkich władz rządowych i autonomicznych. Szpaler od wejścia, aż do wielkiego ołtarza tworzyła ochotnicza straż pożarna.

Przed namiestnictwem.

W chwili, gdy powóz wiozący monarchę, zatrzymał się przed gmachem namiestnictwa, orkiestra weteranów wojskowych zagrała hymn ludowy, a oddział weteranów oddał honory wojskowe. Cesarz wysiadłszy z powozu przeszedł wzdłuż frontu ustawionego korpusu oficerskiego, poczem wszedł do pałacu, gdzie przed przyjęciem deputacyj złożył wizytę pani namiestnikowej Andrzejowej hr. Potockiej.

Przyjęcie deputacyj.

Tymczasem ulicą Wałową poczęły zdążać do gmachu namiestnictwa pojazdy, wiozące dygnitarzy, posłów, oraz przedstawicieli szlachty, władz rządowych i autonomicznych, którzy ze wszystkich stron kraju pospieszyli do Lwowa, aby złożyć hołd monarsze. Tłumy publiczności, zebrane przed namiestnictwem, przypatrywały się z zajęciem przybywającym gościom.

Pierwszych przyjął cesarz dwóch konsulów: niemieckiego Hugona br. Spesshardta i rosyjskieko Konstantego Pustoszkina. Następnie stanęli przed cesarzem posłowie sejmowi w liczbie 132, prowadzeni przez marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. Gdy wszyscy weszli do sali audjencjonalnej, marszałek krajowy wygłosił imieniem deputacji następującą mowę:

Mowa marszałka krajowego.

Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz!

Zebrani tu Posłowie sejmowi oraz Wydział krajowy Twojego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, składają u stóp Twych hołd najgłębszej miłości, niezatartej wdzięczności dla Najdostojniejszej Twej Osoby i niezłomnej wierności dla Ciebie Najjaśniejszy Panie i Twej Dynastji.

Uczuciom tym dawaliśmy zawsze wyraz słowem i czynem, a dziś, gdy Cię mamy szczęście widzieć wśród nas, pragnęlibyśmy dać wyraz, jeżeli być może, jeszcze goręstszy tym uczuciom, którym my i nasi następcy po wszystkie czasy wierni pozostaną i prosić Cię Najjaśniejszy Panie, byś w tych naszych uczuciach i na nich opartem naszem postępowaniu, raczył widzieć zawsze czynnik, na którym bezwzględnie polegać i opierać się możesz.

Pod berłem Twojem znaleźliśmy bezpieczną przystań dla naszego narodowego rozwoju i bytu, a im więcej cenimy wyniki naszej w tym kierunku pracy, tem głębiej w sercach i umysłach ludności utwierdza się przeświadczenie, że rozwój ten narodowy jest w stanie zapewnić nam tylko monarchja silna swym wewnętrznym ładem a potężna swoją siłą zewnętrzną.

Reprezentanci naszego kraju uczynią też wszystko, co od nich może zależeć, aby usunąć lub złagodzić wszelkie przeszkody i trudności, które utrzymaniu i rozwinięciu potęgi monarchji mogą stanąć w drodze.

(po rusku)

Z zupełną ufnością w Twą łaskę Monarszą, prosimy Ciebie Najjaśniejszy Panie, ażebyś i nadal roztaczał swą Ojcowską opiekę nad naszym krajem, który pomimo usiłowań, przechodzących często jego możność, pomimo trwałej, ciężkiej, a zawsze spokojnej i poważnej pracy, nie może w granicach środków, jakimi Sejm rozporządza, podołać zadaniom, które na nim ciążą, zużytkować i należycie rozwinąć darów przyrody, jakimi go Opatrzność obdarzyła.

(po polsku).

W roku bieżącym znowu nowa klęska powodzi spadła na jedną część kraju, podczas gdy drugą dotknęły inne szkody elementarne.

Składamy Ci Najjaśniejszy Panie gorącą podziękę za hojny dar, którym nieszczęśliwym ofiarom powodzi w pomoc przyjść raczyłeś i widzimy w tem nowy dowód, że na Twą łaskę monarszą zawsze w złej, czy dobrej dobie liczyć możemy.

Uznajemy z wdzięcznością, iż udzielona z inicjatywy Twego rządu pomoc państwowa zmniejszy częściowo panującą nędzę, ale główną pomoc, a zarazem środek zaradczy upatrujemy w tem, by regulacja rzek nietylko w średnim, lecz także w górnym ich biegu możliwie szybko i starannie przeprowadzoną została.

Ludność naszego kraju dotknięta perjodycznemi klęskami i walcząca z ogólnem przesileniem ekonomicznem, domaga się od nas energicznej akcji ku odwróceniu złego, tem goręcej też musimy pragnąć, ażeby kraj z nadanego nam, z Twej łaski monarszej przez ustanowienie sejmu, prawa i z możności zaradzenia swoim potrzebom w rzeczywistości i w całej pełni mógł korzystać.

Niezwoływanie sejmu bowiem w odpowiednim czasie i na dłuższą sesję, choć spowodowane ważnymi względami ogólno państwowymi, przynosi krajowi szkodę pod względem finansowym, gospodarskim i kulturalnym.

W sejmie i samorządzie kraju naszego widzimy wyraz naszej politycznej indywidualności, a mamy przekonanie i nadzieję, że przez czas dłuższy corocznie trwająca wspólna praca w Sejmie, mająca za cel jedyny: dobro całego kraju i obu kraj ten zamieszkujących narodowości, może najlepiej dopomódz do zmniejszenia istniejących różnic, do wyjaśnienia nieporozumień i złagodzenia często tylko pozornych przeciwieństw.

Dając wyraz imieniem całego kraju najwyższej radości i głębokiej wdzięczności, że raczyłeś Najjaśniejszy Panie choć na krótką chwilę wstąpić do stolicy naszego kraju i przyjąć Posłów sejmowych, dając nam możność zbliżenia się do Ciebie i wypowiedzenia tego co serce czuje, prosimy Boga, by Waszą Cesarską i Królewską Mość i nadal strzegł, ochraniał i błogosławił, jak najdłużej nam zachował dla dobra i szczęścia wszystkich ludów Monarchji.

Odpowiedź cesarza.

Na przemowę marszałka odpowiedział cesarz po niemiecku w te słowa:

Nie chciałem opuścić sposobności, aby choć na krótki czas pojawić się wśród Was, w stolicy kraju, który tak bliskim jest Memu sercu.

Cenię uczucia wierności i szczerego przywiązania, które Mi kraj ten już wielokrotnie okazywał, a którym pan, panie marszałku krajowy, na czele deputacji sejmu dajesz wyraz; cenię je tem wyżej, że postępowanie ludności i jej prawnych zastępców odpowiada im zawsze i w pełnej mierze.

Przedewszystkiem sprawia mi to przyjemność, gdy słyszę i widzę, że reprezentanci jednego z największych krajów koronnych, którym tego kraju narodowy rozwój w tak wysokim stopniu na sercu leży i którzy swoje historyczne tradycje wysoko cenią, tak głęboko przejęci są zrozumieniem tego, co nieodparcie koniecznem jest dla porządku wewnątrz państwa, dla jego nieprzerwanego duchowego i materjalnego rozwoju, tudzież dla mocarstwowego stanowiska monarchji na zewnątrz; — że reprezentanci tego kraju nie usuwają się od ofiar, które dla wspólnego dobra wszyscy powołani są ponosić.

Klęski elementarne, które kraj nawiedziły i jego niepomyślne ekonomiczne położenie są Mi dokładnie znane i wywołują zawsze Moje głębokie i szczere współczucie.

Mój rząd, który z całą gorliwością bada potrzeby tego kraju, będzie też w najpełniejszej mierze starał się o poparcie usiłowań kraju, dążących do jego podniesienia i jego rozkwitu. Słusznie jednak kładziesz pan, panie marszałku krajowy, nacisk na pracę, którą w samym kraju podjąć należy, tudzież w szczególności na pracę jego ustawowej reprezentacji.

Rzeczywiste podniesienie kraju i wszystkich jego warstw ludności, nie mniej wyrównanie narodowych i socjalnych przeciwieństw, może najlepiej być osiągniętem przez niezamącone usiłowania sejmu na polu pozytywnych zadań, jakie go czekają.

Od dawna z zupełnem uznaniem i zadowoleniem, zwracam też uwagę, że poważnie, rozumnie i rzeczowo używa sejm galicyjki praw, które mu nadałem. Oby jego działalność uwieńczył jak najlepszy skutek.

Dziękując Panom za okazane mi uczucia, zapewniam Panów i cały kraj o mojej niezmiennej łasce cesarskiej i życzliwości.

Bukowiński wydział krajowy.

Następnie przedstawiła się cesarzowi deputacja bukowińskiego wydziału krajowego. Prowadził ją marszałek Bukowiny p. Jan Lupul. W skład jej wchodzili: prezydent bukowińskiej izby handlowej, cesarski radca Fryderyk Langenhan, radca sądu krajowego Hilary Onciul, profesor uniwersytetu czerniowieckiego dr. Stefan Smal-Stocki i radca sądu krajowego wyższego Zacharjasz Bohosiewicz.

Przyjęcie dygnitarzy dworskich i przedstawicieli szlachty.

Z kolei przyjął cesarz dostojników dworskich i przedstawicieli szlachty, których prowadził książę biskup krakowski ks. kardynał Puzyna. Imieniem deputacji ks. kardynał Puzyna przemówił w te słowa:

Mowa ks. kardynała Puzyny.

Najjaśniejszy Panie!

Na wieść, że nasz Najmiłościwszy Cesarz i Król zamierza przybyć do stolicy kraju, pospieszyliśmy tu, dostojnicy dworu i szlachta, aby skupiwszy się około Ciebie, Najjaśniejszy Panie, dać naszym uczuciom głośny i radosny wyraz.

Jest to uczucie niezachwianej wierności dla Waszej cesarskiej i królewskiej apostolskiej mości i dla Jego najdostojniejszej dynastji; uczucie najgłębszej wdzięczności za opiekę, jakiej użyczasz Kościołowi naszemu i narodowości naszej; uczucie i przekonanie, że stojąc zawsze przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, spełniamy najlepiej obowiązek nasz wobec państwa i kraju.

Racz Najjaśniejszy Panie przyjąć te z głębi serca płynące uczucia i zachować nam i krajowi naszemu łaskę swą i życzliwość.

Odpowiedź cesarza.

Cesarz odpowiedział: Sprawia mi prawdziwą radość, że widzę w około siebie zgromadzonych dostojników dworu i szlachtę tego ukochanego mego królestwa. Wdzięcznem sercem przyjmuję wyrażone przez eminencję uczucia wierności i przywiązania do mnie i mojego domu i jestem przekonany, że znajdę w was zawsze i wśród wszelkich okoliczności pewne oparcie.

Przedewszystkiem cieszy Mię serdecznie, że wierni Waszym dziejowym tradycjom i w pełnem zrozumieniu obowiązków, które na Was wkłada wasze przewodnie stanowisko, istotnie przyświecacie ludności przykładem i poświęceniem dla publicznego dobra i to — z głębokiego przekonania i z widocznym pożytkiem dla kraju i Państwa.

Zapewniam Panów o mojej życzliwości i Mojej Cesaskiej łasce, na którą zawsze liczyć możecie.

Przyjęcie duchowieństwa.

Deputację duchowieństwa wszystkich trzech obrządków składali: ks. kard. Puzyna, arcyb. lwowski obrz. łac. ks. dr. Józef Bilczewski, arcyb. lwowski obrz. gr. kat. ks. dr. Andrzej hr. Szeptycki, arcybiskup lwowski obrz. orm. kat. ks. Józef Teodorowicz, biskup przemyski obrz. gr. kat. Konstanty Czechowicz, biskup przemyski obrz. łac. ks. dr. Józef Sebastjan Pelczar, biskup tarnowski ks. dr. Leon Wałęga (każdemu z książąt kościoła towarzyszył kanonik kapituły): arcybiskup i generalny wikary archidjecezji lwowskiej ks. dr. Józef Weber, biskup-sufragan djecezji krakowskiej ks. Anatol Nowak, biskup-sufragan przemyskiej djecezji biskupiej obrz. łac. ks. Karol Józef Fischer, oraz proboszcz kapituły i administrator djecezji biskupiej stanisławowskiej obrz. gr. kat. ks. Bazyli Faciewycz.

Przyjęcie korpusu oficerskiego.

Z kolei przedstawił się monarsze korpus oficerski.

Przyjęcie rady miejskiej.

Następnie złożyła monarsze hołd reprezentacja m. Lwowa. Gdy członkowie jej weszli do sali audjencjonalnej prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski wzniósł okrzyk: „Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz niech żyje!“, okrzyk ten zgromadzeni radni trzykrotnie z zapałem powtórzyli, poczem dr. Małachowski przemówił w te słowa:

Mowa prezydenta miasta.

„Rada stolicy królestwa Galicji staje przed Tobą Najjaśniejszy Panie, aby przedewszystkiem złożyć najgorętsze, wiernopoddańcze dzięki, żeś raczył Najmiłościwszy Panie zaszczycić i uradować miasto nasze odwiedzinami, których oddawna oczekiwaliśmy z utęsknieniem.

Wysoce uszczęśliwieni nadarzoną nam sposobnością wyrażenia uczuć, które przepełniają wszystkich obywateli grodu naszego, składamy u stóp Twoich, Najjaśniejszy Panie, zapewnienia naszej najszczerszej miłości, przywiązania i niezłomnej wierności.

I tylko jedna myśl zamąca niezapomniany dzień dzisiejszy, że Wasza Cesarska Mość ogranicza na tak krótką chwilę pobyt Swój między nami.

Pozwól Miłościwy Panie sercom naszym żywić nadzieję, że przyszłość niedaleka obdarzy nas tem, czego dziś wyrzec się musimy, że Najdobrotliwszy nasz Cesarz i Król, pamiętając o wiernych swych poddanych, uszczęśliwi gród nasz dłuższym pobytem.

Pozwól żywić nadzieję, że wtedy dostąpimy wielkiego szczęścia i zaszczytu, że Wasza Cesarska Mość raczysz spojrzeć łaskawie na tak wybitny wzrost i rozwój naszej stolicy.

Z wielkiemi ofiarami materjalnemi, po kilkuletniej wytężającej pracy, wyłącznie własnymi środkami, upiększyliśmy i uzdrowotnili miasto nasze doniosłymi i wielkimi zakładami publicznymi.

Wodociągi, teatr, zakład elektryczny i gazowy, rzeźnia, szkoła kadecka i wiele innych zakładów i urządzeń, wszystko to dzieła ostatnich lat żmudnej czynności rady miejskiej, dla której jedno słowo uznania Waszej cesarskiej Mości, byłoby najpiękniejszą nagrodą.

Te wyrazy wiernopoddańczych i niezmiennych uczuć naszych, składamy Waszej Cesarskiej Mości z najuniżeńszą prośbą, abyś Wasza Cesarska Mość je najłaskawiej przyjąć raczył.

Odpowiedź cesarza.

Cesarz odpowiedział: Z zadowoleniem przyjmuję ponowne zapewnienie niezmiennego przywiązania do Mnie i Mojego Domu ze strony Mojego wiernego, stołecznego miasta Lwowa.

Ze szczególnem zajęciem śledzę postęp waszych prac, skierowanych ku podniesieniu i rozwojowi miasta i radbym był już teraz poznać wytworzone przez was dzieła, służące dobru publicznemu.

Lecz gdy obecnie jest mi to niemożliwem, tem pewniejszą mam nadzieję, że w niedalekim czasie znajdę sposobność przekonania się osobiście o rozkwicie tego pięknego miasta.

Życząc waszym dalszym, ku dobru powszechnemu skierowanym usiłowaniom najlepszego wyniku, wypowiadam Panu i całej ludności tego rozkwitającego grodu, za wasze pełne wiernej miłości dla Mnie i Mojego

Domu wyrazy, Moje najgorętsze podziękowanie.

Następnie przyjął cesarz szereg innych deputacyj, które z powodu braku miejca, wyliczymy dopiero w numerze popołudniowym.

Odjazd cesarza.

Po godzinie 1 opuścił cesarz pałac namiestnikowski, udając się w towarzystwie namiestnika na główny dworzec kolejowy. Tłumy publiczności znów się zebrały, tworząc szpalery i żegnając monarchę entuzjastycznymi okrzykami.

Na dworcu zebrało się również bardzo wiele osób. Na kilka minut przed odjazdem pociągu przybył cesarz, a po pożegnaniu się ze zgromadzonymi tam dygnitarzami i podziękowaniu im za doznane przyjęcie, wsiadł do wagonu, żegnany gorącymi okrzykami.

Z cesarzem wsiadł do jego wagonu namiestnik. Świta monarchy zajęła miejsce w przeznaczonych dla niej wagonach, do których wsiedli nadto: ks. kardynał Puzyna, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i hr. Stanisław Tarnowski.

O godzinie 1 min. 36 ruszył pociąg w dalszą drogę do Komarna. Cesarz, który stał we drzwiach wagonu żegnano niemilknącymi okrzykami.

* * *

Dziś odbędzie się w Chłopach obiad dworski, na który między innymi otrzymał zaproszenie prezydent dr. Godzimir Małachowski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek, 14 września.
Teatr miejski: „Tamten“, sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (14): Podwyż. ś. † — Ziemomysła. — (1 Sept.): Symeona. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 15°R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

• Wczoraj wieczór pociągiem błyskawicznym przyjechał do Lwowa minister dr. L. Piętak, aby wziąć udział w rozpoczynającej się sesji sejmowej. Dr. Piętak zabawi kilka dni, a zamieszkał u radcy namiestnictwa p. Franza, w gmachu starostwa. — Tymsamym pociągiem powrócił z Chłopów namiestnik hr. Andrzej Potocki i kard. Puzyna.

Omnibus do Brzuchowic. Z dniem 13 września br. omnibusy do Brzuchowic przestały kursować, z wyjątkiem na specjalne zamówienie.

Zmarli. We Lwowie zmarła wczoraj wieczór Wanda z Karłowiczów Wasilewska, żona redaktora *Słowa Polskiego.* Zmarła była córką znanego uczonego Jana Karłowicza, którego śmierć była ciosem dla niezwykle przywiązanej córki. Przeżyła lat 36. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

Rozruchy w Zabłotowie. Z Zabłotowa donoszą: Dnia 11 września po południu podczas jarmarku w Zabłotowie powstała pogłoska że w jednym z domów żydowskich zamordowano kobietę z Baliniec, posiadającą pieniądze za sprzedaż wołów. Mimo, że władze miejscowe starały się wykazać bezpodstawność tej pogłoski, tłum złożony przeważnie z parobczaków, wskazywał na coraz to innych żydów jako winowajców i rzucał się na nich. Pobito i pokaleczono ciężko Rachmiela Niera, Abbe Eisenberga, Mordka Majera Burga, lekko Dulberga ojca i syna, Simona Rindenbauma, Judta Karpla, Mordka Kimerlinga i kilku innych. Równocześnie powybijano szyby w domach żydowskich w rynku i w dwóch ulicach, któremi tłum przed żandarmerją uchodził. Rozbijano garnki i jaja, niszczono stragany. Rozruchy trwały pół godziny. Dotychczas zgłoszone szkody wynoszą 45.000 koron. Komisarz starostwa z żandarmerją prowadzi dochodzenia, celem wyśledzenia sprawców i oddania sądowi. W mieście panuje obecnie spokój, mieszkańcy pod wrażeniem wypadków przygnębieni.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 12 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·53 do 7·54; na kwiecień od 7·74 do 7·75; żyto na październik od 6·25 do 6·26; na kwiecień od 6·51 do 6·52; owies na październik od 5·49 do 5·50; na kwiecień od 5·75 do do 5·76; kukurydza na wrzesień 6·27 do 6·28, na maj 1904 5·47 do 5·48. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: silne. Pogoda: chłodna.

— **Paryż** 12 września. 3 prc. renta 97·37, mąka —·—.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal

†

Justyna Szczeblińska

wdowa

zmarła po długiej a ciężkiej chorobie w 80 roku życia, opatrzona św. Sakramentami dnia 13 września 1903 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 15 września b. r., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Biłohorskiej l. 1409 (na Bogdanówce) na które pozostały syn i synowa krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 7 września 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Władysława Ostrowska

najukochańsza córka

Amalii i Alojzego Ostrowskich

urodzona w roku 1877, zmarła po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 12 września b. r.

W głębokim żalu pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 14 września o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 55 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 12 września 1903 r.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Julia z domu Schneider Romankiewicz

wdowa po profesorze gimnazjalnym, nauczycielka kursu gospodarstwa domowego przy szkole imienia królowej Jadwigi po długich i ciężkich cierpieniach, pocieszona św. Religią, zmarła dnia 12 września b. r. przeżywszy lat 77.

W głębokim żalu pogrążone dzieci z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 15 września b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Blacharskiej l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Muzyka

emerytowany c. i k. komendant posterunku żandarmerji w Bośnii

przeżywszy lat 35, po długiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13 września b. r. w Kulparkowie.

W głębokim smutku pogrążony brat z rodziną zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 15 września o godzinie 3 popołudniu z rogatki Grodeckiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12 września 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego